„SŁOWO BOŻE"
Dodatek do Nr. 15

Ewangelia na niedzielę wielkanocną.

W on czas: Maria Magdalena i Marya Jakóbowa i Solome: nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego? wstał, niemasz Go tu: oto miejsce gdzie Go położono. Ale idźcie i powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam Go oglądajcie, jako wam powiedział.

Ewangelia u św. Marka w rozdziale 16.

Najmilsi w Panu! Cały świat chrześcijański obchodzi dzisiaj uroczystość jedną z najwspanialszych i najradośniejszych, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, wspaniały tryumf Jezusa, zwycięzcy śmierci i szatana, tryumf, jaki odniósł nad złością i przewrotnością świata i całego piekła. Dzień to naprawdę radosny, do niego można przedewszystkiem zastosować słowa, jakie śpiewa Kościół w każdą niedzielę: Haec est dies — ten jest dzień, który uczynił Pan, weselmy się i radujmy się w nim! Jakaś dziwna otucha wstępuje w tym dniu w każde serce wierzące, widok Jezusa zmartwychwstałego, uwielbionego, otoczonego chwałą prawdziwie Boską, nie podlegającego cierpieniu, ni żadnym trudom ziemskiej pielgrzymki, mimo woli podnosi i nasze serca, ożywia je nadzieją, że i dla nas skończą się dni utrapienia, ucisku i niedoli, a nastanie kiedyś dzień zmartwychwstania, tryumfu i radości podobnej do tej, jaka napełniła serca apostołów i wszystkich wiernych wyznawców Jezusa w pierwszy dzień wielkanocny. Bo rzeczywiście, dzień Zmartwychwstania P. Jezusa, to był dzień naprawdę radosny, pełen miłych niespodzianek dla przygnębionej w najwyższym stopniu i zrozpaczonej prawie gromadki wyznawców Jezusa.

Chrystus zmartwychwstan jest — zmartwychwstał Pan prawdziwie, niemasz Go tu, tylko miejsce, na którem go położono, oto wieść, która o brzasku niedzieli wielkanocnej lotem błyskawicy obiegła całą Jerozolimę, budząc u jednych niedowierzanie, u drugich trwogę i zamieszanie, u innych wreszcie święte drżenie radości i błogiej nadziei. Pierwszy ten dzień wielkanocny był dla uczniów i wyznawców Jezusa, dniem naprawdę radosnym, bo ka-

Kiedy, kto w tym dniu zbliżył się do zmartwychwstałego Jezusa, odchodził z sercem przepełnionem radością i weselem, podniesiony na duchu, jakgdyby odrodzony, zmartwychwstały, przy boku zmartwychwstałego Zbawiciela.

Zbliżyły się do Niego najpierw, spotkały Go owe niewiasty pobożne, o których wspomina dzisiejsza ewangelia św. Szły one do grobu przygnębione, zbolałe i strapione, by oddać ostatnią przysługę ukochanemu Mistrzowi, której nie mogły Mu oddać przy Jego pogrzebie, pomazać ciało wonnymi olejkami. Nie myślały nawet wcale o Jego zmartwychwstaniu, gdyż jedyną ich troską było pytanie, kto im odwali ów kamień nieszczęsny, jakim przywalono grób Jego. Jakież musiało być ich zdziwienie, jak wielką radość i szczęście, gdy ujrzały grób otwarty i usłyszały z ust anioła tę radosną nowinę: Niemasz tu Jezusa — zmartwychwstał, jako był przepowiedział. Zaskoczone tą radosną wiadomością, spieszą uszczęśliwione w najwyższym stopniu z powrotem do miasta, by podzielić się z innymi tą radosną nowiną, aż oto po drodze spotyka je jeszcze większe szczęście, spotyka je sam P. Jezus i pozdrawia temi błogiemi słowy: Witajcie albo raczej weselcie się, pozwala ucałować swe stopy, dotknąć swego uwielbionego ciała, a wreszcie odsyła pełne radości i świętego zapału do Jeruzalem, by zaniosły tę wiadomość Jego ukochanym uczniom.

Przychodzi do grobu i Marya Magdalena, owa wielka niegdyś grzesznica, później jednak święta, oddana Chrystusowi, przywiązana do Niego całym zapałem, całą siłą swego gorącego serca pokutnica, i ona szuka tylko ciała swego ukochanego Mistrza, a nie znajdując Go, sądzi, że je ktoś zabrał i przeniósł na inne miejsce. Zalana łzami, zajęta całkowicie swoją drogą zgubą, błądzi zrozpaczona nad grobem, nie poznaje Jezusa, który staje przed nią i pyta: Czemu płaczesz? Sądząc, że ma przed sobą ogrodnika, właściciela grobu, w którym złożono ciało Jezusa, pyta go z pokorą: Panie, jeśliś ty go wziął, powiedz mi, gdzieś położył, a ja Go wezmę. Nie tłumaczy nawet o kogo jej chodzi, bo zdaje się jej nieprawdopodobnem, żeby w takiej chwili mógł ktoś być czem innem zajęty, o czem innem myśleć, jak o ukochanym Mistrzu. Nie zważa wcale na swoje słabe siły niewieście, nie pyta, czy podoła temu zadaniu, jakie chce spełnić, zabrać i przenieść ciało Jezusa, dla jej kochającej duszy nie istnieją żadne przeszkody, byle odnaleść ciało ukochanego Zbawcy, sama wszystkiemu podoła. Tknięty i ujęty ogromem jej miłości i przywiązania Zbawiciel, woła ją po imieniu, z ust Jego wychodzi to jedno tylko słowo: Marya! i w tej samej chwili poznaje Go Marya, jej smutek i przygnębienie znikają bezpowrotnie, duszę jej zalewa w jednej chwili morze nadziemskiej słodyczy, niebieskiej radości i uniesienia, za całą odpowiedź zdobywa się również na

jedno tylko słowo: Rabboni, Mistrzu! Oto wszystko, co w tej chwili powiedzieć może, w tem jednem krótkiem słowie zawarty cały ogrom jej miłości, jej bezgranicznego przywiązania i uniesienia. I któż zdoła opisać wszystko, co dziać się musiało wówczas w jej sercu, kto wyrazi uczucia, jakie wezbrały w jej duszy przez tę krótką chwilę obecności Jezusa, przez którą tuliła się do stóp Jego? Wstaje od stóp Jego zupełnie inna, radość i zachwyt malują się w obliczu, ani śladu z niedawnego smutku i rozpaczy i teraz spływają po jej twarzy obfite łzy, ale łzy radości i uniesienia, z sercem przepełnionem weselem, radością i uwielbieniem spieszy do miasta, by wypełnić polecenie Jezusa, podzielić się tą radosną nowiną z Jego uczniami.

Na wiadomość o tym nadzwyczajnym wypadku, spieszą do grobu Piotr i Jan i w ich sercach smutek i przygnębienie, zwłaszcza Piotr nie ma odwagi stanąć przed Boskim swym Mistrzem, którego niedawno zaparł się tak haniebnie. Lecz Jezus ma i dla niego słowa pociechy i ukojenia, ukazuje się i jemu, nie wspomina nawet słowem o tej bolesnej, nieszczęsnej chwili zaparcia się, wlewa i w jego serce balsam ukojenia, radość i wesele. Lub ci dwaj uczniowie, których P. Jezus spotkał w drodze do Emmaus, jakżeż smutny. przygnębiający widok przedstawiają i oni. Zdaje się zwątpili już zupełnie w sprawę swego Mistrza, mieli ją już porzucić całkowicie. oddać swoim dawnym zajęciom, lecz oto zbliża się do nich P. Jezus, tłomaczy im konieczność męki i śmierci Zbawiciela świata, wlewa otuchę w ich zgnębione serca, rozpala je i rozgrzewa świętym zapałem, a wreszcie daje im się rozpoznać — oto w tej samej chwili pierzcha jak mara ich smutek, troska i przygnębienie, pełni radości i wesela, wracają do Jerozolimy, by podzielić się z nimi tą radosną nowiną i usłyszeć również i od nich ten radosny okrzyk przywitania: Zmartwychwstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi.

Takim okazał się Pan Jezus po swojem zmartwychwstaniu, tak dziwnie dobrym i czułym dla wszystkich, którzy okazali Mu kiedykolwiek choć odrobinę przywiązania, jak gdyby Mu żal było opuszczać tę ziemię, rozstać się ze swoimi uczniami, sam ich szuka, pociesza, podnosi na duchu, wlewa otuchę w ich zbolałe serce, nie zważa na to, że ci Jego uczniowie tak niegodnie z Nim się obeszli w czasie Jego męki i śmierci, że Go opuścili lub też zaparli się haniebnie. Nie pamięta im tego Zbawiciel, jak gdyby o wszystkiem zapomniał, jak gdyby nic nie zaszło między Nim a uczniami, patrzy tylko na ich obecne przygnębienie i zwątpienie, graniczące prawie z rozpaczą, pierwszą jego troską i staraniem jest wyrwać ich z tego stanu smutku i przygnębienia, podnieść na duchu, pociągnąć napowrót i ośmielić do swej osoby, okazać to samo kochające i czułe serce, które z taką miłością biło dla nich przez cały czas Jego ziemskiej pielgrzymki.

To też wszędzie, gdzie się ukaże, przynosi dziwny spokój, radość i wesele, napełnia swoje własne otoczenie otuchą i wiarą w lepszą przyszłość, podnosi, umacnia, krzepi i zapala świętym zapałem gorliwości i męstwa.

I my Najmilsi potrzebujemy dzisiaj takiego pokrzepienia i otuchy, bo i nasze położenie podobne niejednokrotnie do tego, w jakiem znajdowali się apostołowie po śmierci P. Jezusa. Troski osobiste i ogólno-ludzkie zalegają nasze serca, ciężko i nawet coraz ciężej na tym świecie, tak mało tego odświętnego nastroju, radości i wesela prawdziwego, jakie panowało dawniej wśród nas w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, tak trudno zdobyć się niejednemu na to szczere, z głębi serca płynące Alleluja, Wesoły nam dziś dzień nastał. Spieszmyż więc i my podobnie jak apostołowie do stóp zmartwychwstałego Jezusa, przedstawmy Mu z otuchą i ufnością nasze prośby i smutki, a ten, który w tak cudowny sposób ukoił serca swych pierwszych wyznawców, otarł ich łzy i serca napełnił weselem, wysłucha i naszej prośby i udzieli nam swej łaski i pomocy, a w każdym razie da nam to niezawodne zapewnienie: Ufajcie, jam zwyciężył świat. Amen.

Ks. Dr. Fr. Madeja.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz cenzor.

L. 2942. Pozwalamy drukować.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 12 kwietnia 1919 r.

✠ Adam Stefan, Książę bisk...